

ENCYKLIKA „HUMANAE VITAE” W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Wszystkim znane jest pełne miłości zainteresowanie, jakie Jan Paweł II stale okazuje rodzinie oraz reprezentowanym przez nią wartościom, a także — być może w szczególny sposób — specyficznym problemom moralnym, w obliczu których stają małżonkowie. Początki tego zainteresowania sięgają dalekiej przeszłości, jak przyznał sam Papież w homilii skierowanej do rodzin zgromadzonych na placu Św. Piotra 12 października 1980 roku, z okazji Synodu Biskupów poświęconego sprawom rodziny:

„Dzień ten przypomina mi tyle dni w moim biskupim posługiwaniu, tyle spotkań właśnie z małżonkami w parafiach, które odwiedzałem. Uważałem to zawsze jakby za klucz odwiedzin w parafii. Spotkać się z małżonkami, modlić się z nimi w sprawach, z nimi stanowią treść ich powołania i cel ich życia. Złączyć się z nimi wspólnotą eucharystycznej Ofiary i błogosławić każdą parę małżeńską i rodzicielską (o ile to było możliwe — wspólnie z dziećmi), ażeby odnowić w nich łaskę Sakramentu Małżeństwa”.

A więc miłość sprzed lat, której teraz towarzyszy nowa motywacja i nowe dla Papieża znaczenie. Powołaniem Papieża jest ochrona i głoszenie „prawdy” Bożego i Jezusowego zamysłu wobec małżeństwa. To on jest tym, który powinien „utwierdzać w wierze swych braci”, jako Nauczyciel i Pasterz całego Kościoła.

W niniejszych rozważaniach pragniemy skupić się na jednym tylko aspekcie nauczania Jana Pawła II, bynajmniej nie drugorzędny: na tym, co stanowi nawiązanie do encykliki *Humanae vitae* Pawła VI. W tym roku mija dwadzieścia pięć lat od jej ogłoszenia. Aspekt ten pojawia się bardzo często w nauczaniu Papieża, co stwierdzić można na podstawie lektury licznych homilii i przemówień, począwszy od adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, a skończywszy na obszernych środowowych katechezach poświęconych „teologii ciała”.

Z konieczności nasz wykład nie będzie ani wyczerpujący ani bardzo pogłębiony. Chcielibyśmy choć w skromnym zakresie nakreślić zarys całości, wskazując na najważniejsze aspekty papieskiego Magisterium.

Moja apostolska misja zobowiązuje mnie do postawienia pierwszego wniosku: Papież potwierdza — w sposób jasny i zdecydowa-

ny — naukę zawartą w *Humanae vitae*, w szczególności zaś to, co dotyczy moralnej bezprawności antykoncepcji. W adhortacji *Familiaris consortio* (tekście o szczególnej wartości) czytamy:

„Tak więc, w łączności z nieprzerwaną w ciągu dziejów i żywą tradycją wspólnoty kościelnej, ostatni Sobór Watykański II i nauczanie mojego Poprzednika, papieża Pawła VI, wyrażone przede wszystkim w encyklice *Humanae vitae*, przekazały naszym czasom prawdziwe profetyczne wypowiedzi, które potwierdzają i jasno przedkładają prastarą i wciąż nową naukę i przepisy Kościoła dotyczące małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego. Dlatego na ostatnim zgromadzeniu Ojcowie Synodu wyraźnie oświadczyli: «Ten Święty Synod, złączony w jedno wiary z Następcą św. Piotra, utrzymuje w mocy to, co jest zawarte w dokumentach Soboru Watykańskiego II (por. *Gaudium et spes*, 50), a następnie w Encyklice *Humanae vitae*, w szczególności to, że miłość małżeńska winna być w pełni ludzka, wyłączna i otwarta na nowe życie (*Humanae vitae* n. 11, por. 9 i 12)»” (n. 29).

Przemawiając 5 czerwca 1987 r. do uczestników kongresu poświęconego tematowi odpowiedzialnego rodzicielstwa, Papież przypomniał rozmaite trudności, przed jakimi stają małżonkowie:

„Pierwsza, i w pewnym sensie najpoważniejsza trudność polega na tym, że nawet we wspólnocie chrześcijańskiej dały się słyszeć — i słychać je nadal — głosy podważające prawdę zawartą w nauczaniu Kościoła. Taka nauka została z całą mocą wyrażona przez Sobór Watykański II, przez encyklikę *Humanae vitae*, przez adhortację *Familiaris consortio* i przez niedawną instrukcję *Donum vitae*. Podkreślamy tu wielką odpowiedzialność: ci, którzy otwarciem sprzeciwiają się prawu Bożemu, w prawdziwy sposób nauczanemu przez Kościół, wiodą małżonków drogą donikąd. To, czego Kościół naucza na temat antykoncepcji, nie jest tematem swobodnej dyskusji teologów. Nauczać czegoś przeciwnego — to wprowadzać w błąd moralne sumienia małżonków”.

Papież nie ogranicza się do potwierdzenia nauki zawartej w *Humanae vitae* na temat antykoncepcji; uściśla także jej relacje z Soborem, tradycją Kościoła i z biblijną nauką na temat ciała. Włącza się również do dyskusji toczącej się wokół teologicznej kwalifikacji *Humanae vitae* (czy ma wartość tylko duszpasterską, czy także doktrynalną? Czy jest to nauka reformowalna czy nie-reformowalna?), interpretując ją nie z pozycji pojedynczego teologa, lecz w specyficznych kategoriach Magisterium. Przypomniałem jeden z najbardziej znaczących (i dosadnych) tekstów: słowa wypowiedziane 19 lutego 1981 r. na wyspie Cebu, w czasie Mszy św. dla rodzin:

„Urząd Apostolski zobowiązuje mnie do potwierdzenia w sposób jasny i zdecydowany tego, co Kościół Chrystusa naucza na ten temat i do ostrego potępienia raz jeszcze sztucznego zapobiegania ciąży i jej przerywania”.

Fragment ten zasługuje na rzetelny i szczegółowy komentarz. Papież przemawia tu „jako papież” („Urząd Apostolski”). Nie może inaczej, czuje bowiem na swych barkach moralny obowiązek zabrania głosu („Urząd Apostolski zobowiązuje mnie”). Głos ten stanowi naturalną kontynuację nauczania poprzednika. Papież czuje się zobowiązany do bardziej konkretnego, jasnego i zdecydowanego potwierdzenia tej nauki: nie chodzi o zwykłe psychologiczne zwrócenie uwagi na jakiś fakt, lecz o teologiczne podkreślenie wagi tamtych stwierdzeń i, co więcej, samego przypadku. Jan Paweł II uściśla, iż sprawa ta dotyczy go dlatego, że „Kościół Chrystusa naucza na ten temat” — a więc nie tylko jeden czy wielu papieży, ale Magisterium Kościoła jako takiego. Jan Paweł II kładzie nacisk na wagę takiego potwierdzenia: z całą mocą ponawia potępienie Kościoła dla sztucznej antykoncepcji i aborcji. Nie ma wątpliwości co do tego, że do aborcji przywiązuje się większą wagę moralną niż do antykoncepcji. Ale fakt, że oba te rodzaje nieładu moralnego zostały tu potępione wspólnie, potwierdza moralną naganność także sztucznej antykoncepcji.

Potwierdzenie moralnej nauki zawartej w *Humanae vitae* oraz interpretacja jej kwalifikacji teologicznej ma szczególne znaczenie eklezjologiczne: fakt, iż nauka ta jest stale powtarzana, oznacza, że staje się ona czymś bardziej oczywistym. Odrzucenie nauki zawartej w *Humanae vitae* oznacza nie tylko odrzucenie nauk Pawła VI, ale także zachowującego ciągłość magisterium Jana Pawła II.

Teologia ciała i dar siebie samego w płodności

Jak wiadomo, newralgiczny punkt nauki dotyczącej nielegalności antykoncepcji z moralnego punktu widzenia wskazany został *implicite* przez Pawła VI w jego encyklice:

„Nauka ta, wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym, ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku — którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać, między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczeniem jedności i oznaczeniem rodzicielstwa”.

Jan Paweł II rozwinął ten właśnie fragment w ostatniej części swych katechez poświęconych „teologii ciała”, z wyraźnym za-

miarem „naświetlenia go i pogłębienia”. Wybrany przez Jana Pawła II „kluczem” jest „ponowne odczytanie «języka prawdy» w prawdzie”. Spośród rozmaitych tekstów wybrałem ten zwięzły i znaczący fragment:

„Jako szafarze sakramentu, który ustanawia się poprzez wzajemną zgodę i udoskonala się poprzez małżeńskie zjednoczenie, mężczyzna i kobieta powołani są do wyrażania owego tajemniczego «języka» swych ciał w całej właściwej im prawdzie. (...) Mężczyzna i kobieta prowadzą przy pomocy «języka ciała» dialog, który — według Księgi Rodzaju (2, 24-25) — rozpoczął się w dniu stworzenia. Właśnie na poziomie tego «języka ciała» — który jest czymś więcej niż zwykłą reakcją płciową, i który jak prawdziwy język ludzi podlega wymogowi mówienia prawdy, to znaczy obiektywnym normom moralnym — mężczyzna i kobieta wyrażają wzajemnie samych siebie najpełniej i najgłębiej, na tyle, na ile pozwala im na to wymiar somatyczny... męskość albo kobiecość: mężczyzna i kobieta wyrażają samych siebie w całej prawdzie osoby. Człowiek jest osobą właśnie dlatego, że jest panem samego siebie i panuje nad sobą. Może «oddawać się» drugiemu w zależności od tego, w jakim stopniu jest panem” (przemówienie z 22 sierpnia 1984 r.).

Zrozumienie tego tekstu wymaga znajomości wszystkich katechez Papieża, dotyczących „teologii ciała” człowieka w jego potrójnym i jedynym momencie: człowieka „początku” (stworzenia), człowieka „historycznego” (to znaczy zanurzonego w grzech i odkupionego) oraz człowieka „eschatologicznego” lub zmarłychwstałego. Jak widać, należałoby dokonać dość głębokiej analizy, ale wystarczy tu tylko wspomnieć o elementach „języka ciała”, podstawowych dla etycznego sądu na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa.

1. Jako punkt wyjścia może posłużyć nam tekst soborowy, stale cytowany przez Papieża: człowiek jest jedynym w widzialnym świecie stworzeniem, którego Bóg chciał „dla niego samego” i które „nie może odnaleźć siebie inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24). Dar z siebie samego jest podstawowym powołaniem człowieka i jego przeznaczeniem. Jest pierwszym i podstawowym powołaniem dlatego, że człowiek sam w sobie jest darem, owocem i znakiem nieustającej miłości Boga, który daje siebie. W zdolności do dawania samego siebie człowiek odkrywa specyfikę rodzaju ludzkiego, swą godność — jako osoba.

„Dar bowiem ujawnia jakby szczególną prawidłowość, cechę bytowania osobowego — owszem, samej osobowej istoty. Kiedy

Pan Bóg stwierdza, że «nie jest dobrze, ażeby człowiek był sam» (Rdz 2, 18), to wskazuje, iż «sam» nie realizuje całkowicie tej istoty. Realizuje ją tylko bytując «z kimś» — i jeszcze głębiej, jeszcze gruntowniej: «bytując dla kogoś» (9 stycznia 1980).

2. „Być z” i „być dla” — a więc komunია i obdarowanie — przejawiają się i działają w ciele i z ciałem człowieka. Ciało nie jest czymś, co można potraktować jedynie jako zbiór narządów i funkcji, dzięki substancjalnej jedności z duszą jest ono „znakiem” objawiającym osobę oraz „miejscem”, w którym ta osoba się realizuje, właśnie w komunii z innymi i w dawaniu siebie innym. Widać to szczególnie wtedy, gdy rozważamy męskość i kobiecość ludzkiego ciała:

„Ciało wyrażające kobiecość «dla» męskości i wzajemnie męskość «dla» kobiecości ujawnia wzajemność i komunię osób. Wyraża ją poprzez dar jako podstawową prawidłowość osobowego bytowania” (9 lutego 1980).

W tym kontekście zrozumiałe staje się sugestywne wyrażenie, tylekroć używane przez Papieża: ciało posiada „znaczenie oblubieńcze”, zdolność wyrażania i przeżywania miłości komunii i obdarowywania:

„Ciało ludzkie, jego płciowość, jego męskość i kobiecość, jest w samej tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności i prokreacji, tak jak w całym porządku natury, lecz jest także w tym ciele «od początku» zawarta właściwość «oblubieńcza», czyli zdolność wyrażania miłości, tej właśnie miłości, w której człowiek-osoba staje się darem i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar” (16 stycznia 1980).

3. Komunია i obdarowywanie odnajdują charakterystyczny sposób realizacji w małżeństwie, w międzyosobowej realizacji małżonków, a więc w miłości małżeńskiej, której „prawda” polega na wzajemnym, osobowym obdarowywaniu (darze z siebie samego jako osoby), a więc obdarowywaniu całkowitym (jako że osoba jest bytem jednościowym, niepodzielonym i niepodzielny). W swym przemówieniu z 17 września 1983 r. Jan Paweł II cytuje tekst soborowy, który uważa za obdarzony „szczególną głębią”.

„Miłość ta jako wybitnie ludzka, bo kieruje się do osoby pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmuje dobro całej osoby. (...) Taka miłość, wiążąc z sobą czynniki Boskie i ludzkie, prowadzi małżonków do dobrowolnego wzajemnego oddawania się sobie” (KDK 49).

I tak go komentuje:

A persona in personam: słowa te, tak pełne prostoty, wyrażają całą prawdę miłości małżeńskiej, miłości międzyosobowej. W centrum tej miłości znajduje się osoba, dobro osoby (*Totius personae bonum complectitur*) dobro, którym jest byt osobowy. Tym oto dobrem małżonkowie obdarzają się wzajemnie”.

4. Wyrazem miłości małżeńskiej (z pewnością nie jedynym, ale za to szczególnym) jest akt małżeński: jest on aktem w prawdzie, kiedy miłość małżeńska — której jest owocem i znakiem — przeżywana jest w prawdzie. W cytowanym już przemówieniu z 17 września 1983 r. Papież powiedział:

„Mąż i żona wezwani są do tego, by w akcie, który wyraża ich miłość małżeńską, składać sobie wzajemnie dar z siebie samych: nic z tego, co stanowi o ich osobowym bycie, nie może być z tego obdarowywania wykluczone”.

Ale jeśli na tym polega „prawda” aktu małżeńskiego, to zapobieganie ciąży jest — logicznie rzecz biorąc — „fałszerstwem”.

„Działanie antykoncepcyjne wprowadza zasadnicze ograniczenie do wnętrza owego wzajemnego obdarzania się i wyraża celowe uchylenie się od dania drugiemu całego dobra kobiecości bądź męskości. Jednym słowem: prawdy miłości małżeńskiej”.

5. Logika małżeńskiego bycia darem dla drugiej osoby polega na nierozłącznej relacji między obdarowywaniem śród-małżeńskim (między małżonkami) oraz poza-małżeństwem (rodzice dzieciom), jak to trafnie wyrażono w adhortacji *Familiaris consortio*.

„W swej najgłębszej rzeczywistości miłości jest istotowo darem, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego «poznania», które czyni z nich «jedno ciało», nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość — dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałą znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa” (nr 14).

W tym kontekście zapobieganie ciąży stanowi zaprzeczenie „prawdzie” miłości małżeńskiej jako daru „poza-małżeńskiego”. Poza tym, niebezpieczeństwo, jakie oznacza antykoncepcja, objawia się szczególnie wyraźnie i przekonująco w świetle relacji, jaką prokreacja ustanawia nie tylko między rodzicami i dziećmi, ale także — bardziej zdecydowanie — między rodzicami i samym Bogiem, Stwórcą każdego życia ludzkiego. Warto przypomnieć inny fragment wspomnianego przemówienia z września 1983 r.:

„Początkiem każdej osoby ludzkiej jest stwórczy akt Boga: żadne istnienie ludzkie nie jest sprawą przypadku; człowiek jest

zawsze celem stwórczej miłości Boga. Z tej podstawowej prawdy wiary i rozumu wynika, że zdolność do prokreacji, wpisana w płciowość człowieka, jest — w swej najgłębszej prawdzie — współdziałaniem ze stwórczą mocą Boga. Z prawdy tej wynika również, że mężczyzna i kobieta nie są arbitrami owej zdolności, nie są jej właścicielami, powołani w niej i poprzez nią do tego, by uczestniczyć w stwórczej decyzji Boga”.

Ma to logiczną i nieuniknioną konsekwencję: „I dlatego, kiedy małżonkowie — poprzez antykoncepcję — odbierają swej małżeńskiej płciowości potencjalną zdolność prokreacji, przypisują sobie władzę, która należy tylko do Boga: władzę ostatecznego decydowania o powołaniu do istnienia osoby ludzkiej. Przypisują sobie rolę nie współpracowników stwórczej mocy Bożej, lecz ostatecznych depozytariuszy źródeł ludzkiego życia”.

Wnioskować z tego można, że antykoncepcja stanowi obiektywną negację „antropologicznej prawdy” miłości małżeńskiej, w ramach podwójnego i nierozłącznego wymogu obdarowywania międzyosobowego i pozaosobowego. W tym sensie nauczanie Jana Pawła II powtarza stwierdzenie zwarte w *Humanae vitae*, dotyczące „zasadniczej różnicy” między antykoncepcją i okresową wstrzemięźliwością. Pogłębiając to stwierdzenie — czy to poprzez uściślenie pojęcia „odpowiedzialne rodzicielstwo” (jak powiedział Papież 29 sierpnia 1984 r., „należy uznać, że z etycznego punktu widzenia nie da się uznać za „odpowiedzialną” takiej prokreacji, w której korzysta się z antykoncepcji w celu regulowania płodności”), czy też wprowadzając formalną „różnicę antropologiczną i jednocześnie moralną” — dochodzimy do następującego wniosku: między środkami antykoncepcyjnymi i odwołaniem się do rytmów okresowych zachodzi „różnica znacznie większa i głębsza niż się zazwyczaj uważa, która w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, nie dających się z sobą pogodzić, koncepcji osoby i płciowości ludzkiej” (*Familiaris consortio*, 32).

Moralność małżeńska i dar Ducha

„Prawda” miłości małżeńskiej staje w obliczu odpowiedzialnej wolności małżonków, zachęconych i przyciągniętych przez tę prawdę po to, by wcielili ją w życie, uczynili z niej rzeczywistą „historię”. W „czynieniu prawdy” małżonkowie mogą odnaleźć — i faktycznie odnajdują — rozmaite trudności, które nie uchodzą uwadze Kościoła i jego macierzyńskiej trosce. Przeczytajmy poniższy fragment *Familiaris consortio*:

„Jako Matka, Kościół chce być bliski wszystkim małżeństwom,

które napotykają na trudności w tym ważnym punkcie życia moralnego: zna dobrze ich często przykre położenie, niekiedy będące wprost udręką z powodu różnego rodzaju trudności, nie tylko natury indywidualnej, ale i społecznej; wie że wiele małżeństw napotyka na trudności nie tylko w konkretnej realizacji, ale także w zrozumieniu wartości zawartych w normie moralnej” (nr 33).

Przyznanie, że występują trudności, nie oznacza wcale ustąpienia przed nimi, a zwłaszcza nie oznacza fałszowania prawdy poprzez złudne próby pokonania tych trudności. Ich rozwiązywanie wiąże się zawsze i wyłącznie z pełnym i uczciwym poszanowaniem prawdy. Ten punkt stale powtarza się w nauczaniu Jana Pawła II, co można by wykazać przytaczając tu rozmaite teksty. Cytuję raz jeszcze adhortację *Familiaris consortio*.

„Jednakże ten sam Kościół jest zarazem Nauczycielem i Matką. I dlatego nie przestaje nigdy wzywać i zachęcać wszystkich do rozwiązywania ewentualnych trudności małżeńskich bez jakiegokolwiek fałszowania i uszczerbku dla prawdy, jest bowiem przekonany, że nie może zachodzić prawdziwa sprzeczność pomiędzy prawami Bożymi co do przekazywania życia a obowiązkiem pielęgnowania autentycznej miłości małżeńskiej (GS 51). Stąd też praktyczna pedagogia Kościoła winna być zawsze połączona z jego nauką i nie może być nigdy od niej odłączona. Powtarzam przeto z tym samym przekonaniem, co mój Poprzednik: «...wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa» (Hv 29)”.

Niefalszowanie prawdy wymaga odrzucenia „stopniowania prawa”. Ten temat wypłynął w trakcie Synodu Biskupów w roku 1980 i został wyjaśniony przez Papieża w homilii zamykającej zgromadzenie synodalne, a następnie zaprezentowany w adhortacji *Familiaris consortio* oraz w późniejszych wystąpieniach. I tak, na przykład, w cytowanym już przemówieniu z 17 września 1983 roku Jan Paweł II mówi otwarcie:

„Nie można lekceważyć trudności, na jakie napotykają małżonkowie w dochowywaniu wierności prawu Boga (...). Należy koniecznie uczynić wszystko, co tylko możliwe, aby w odpowiedni sposób pomóc małżonkom. Trzeba przede wszystkim unikać «stopniowania» prawa Bożego w zależności od różnych sytuacji, w jakich znajdują się małżonkowie. Norma moralna ukazuje nam plan Boga dotyczący małżeństwa, całe dobro małżeńskiej miłości; ograniczanie tego planu jest brakiem szacunku dla godności człowieka. Prawo Boga wyraża wymogi prawdy osoby ludzkiej. Ten porządek Bożej Mądrości *quem si tenuerimus in hac vita* — jak mówi św. Augustyn — *perducat ad Deum, et quem nisi tenuerimus in*

vita, non pervenimus ad Deum (*De Ordine* 1, 9, 27; CSEL 63, 139). W rzeczywistości można zadać sobie pytanie, czy pomieszczenie pojęć «stopniowanie prawa» i «prawo stopniowania» nie znajduje wytłumaczenia również w niedostatecznym poszanowaniu prawa Bożego. Istnieje opinia, że nie dla każdego człowieka, nie dla każdej sytuacji się ono nadaje i że dlatego trzeba je zastąpić porządkiem innym aniżeli Boski”.

Jednakże przyjęcie i realizacja prawdy w trudnych sytuacjach wymaga uwolnienia się od „pożądliwości” i otwarcia się na dar Ducha Świętego — na Odkupienie Chrystusa. Jest to podstawowa prawda chrześcijańskiej etyki, obowiązująca we wszystkich dziedzinach ludzkiej działalności, a więc także i w życiu małżeńskim. Jest to prawda, którą Jan Paweł II nieraz prezentował ze szczególną jasnością i energią. Na przykład przemawiając do uczestników kongresu na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa, w dniu 1 marca 1984 r., w Jubileuszowym Roku Odkupienia, Papież powiedział:

„Pojednania nie ma wtedy, kiedy mąż i żona potrafią jedynie zdać sobie sprawę ze swej miłości małżeńskiej: potrzeba jeszcze, by ich wolność realizowała prawdę. Rzeczywista trudność polega na tym, że w sercu mężczyzny i kobiety zamieszkuje pożądliwość, a pożądliwość popycha wolność ku nieakceptowaniu autentycznych wymogów małżeńskiej miłości. Byłoby wielkim błędem sądzić na tej podstawie, że norma, jakiej naucza Kościół, jest tylko «ideałem», który powinien zostać poddany adaptacji i dostosowaniu do konkretnych możliwości człowieka. Ale jak wyglądają te możliwości człowieka? I o jakiego człowieka chodzi? O człowieka opanowanego pożądliwością czy o człowieka odkupionego przez Chrystusa? Chodzi właśnie o to: o rzeczywistość Chrystusowego odkupienia. Chrystus nas odkupił! Znaczy to, że obdarował nas możliwością realizacji całej prawdy naszego bytu. Uwolnił naszą wolność od panowania pożądliwości. Jeśli człowiek odkupiony nadal jeszcze grzeszy, to nie z powodu niedoskonałości odkupicielskiego aktu Chrystusa, lecz z własnej woli — woli człowieka, który chce uciec przed łaską, jaka wypływa z tego aktu. Przykazanie Boże z pewnością jest dostosowane do możliwości człowieka, który zostaje obdarowany Duchem Świętym; człowieka, który, choć upadły w grzechu, zawsze może otrzymać przebaczenie i cieszyć się obecnością Ducha”.

Nawiązując do często spotykanego wśród chrześcijańskich małżonków poglądu, iż moralność proponowana przez Kościół „nie nadaje się do stosowania w praktyce”, Papież przypomina, że już Paweł VI wspomniał o takim przekonaniu w *Humanae*

vitae. „Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna; więcej nawet — zupełnie niemożliwa do zachowania” (nr 20). Ale Jan Paweł II udziela jasnej i jednoznacznej odpowiedzi, jeszcze raz prezentując „centralną prawdę” chrześcijańskiej etyki:

„Istnieje centralna prawda chrześcijańskiej etyki, którą należy tu przypomnieć. Przed kilku dniami czytaliśmy w Liturgii godzin na Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny: «Prawo zostało ożywione przez Łaskę i oddane na jej służbę w harmonii i płodności. I Prawo, i Łaska zachowały swe właściwości, bez zmian i pomieszania. Jednakże Prawo, które dawniej było dużym ciężarem, uciskiem, dzięki dziełu Bożemu stało się niewielkim obciążeniem i źródłem wolności» (św. Andrzej z Krety, *Mowa I*; PG 87, 806).

Duch, podarowany wierzącym, zapisuje w naszych sercach prawo Boże; prawo to nie jest jedynie zewnętrznym wezwaniem, lecz przede wszystkim jest darem dla wnętrza człowieka. Twierdzenie, iż w praktyce istnieją sytuacje, w których małżonkowie nie są w stanie dochować wierności wszystkim wymogom prawdy miłości małżeńskiej, oznacza, że zapominamy o tym bezinteresownym wydarzeniu charakterystycznym dla Nowego Przymierza: łaska Ducha Świętego czyni możliwym to, co dla człowieka zdanego na swe własne siły byłoby niemożliwe”.

Papież kończy zachęcając do takiej duchowości małżeńskiej, która pozostawiłaby więcej miejsca na życie sakramentalne jako źródło daru Ducha:

„Trzeba więc podtrzymywać małżonków w ich życiu duchowym, zachęcać ich do częstego przystępowania do sakramentu spowiedzi i Eucharystii, by stale powracali i stale się nawracali na prawdę swej małżeńskiej miłości”.

Dar Ducha rozlewa się w sercach małżonków poprzez im tylko właściwy sakrament, sakrament chrześcijańskiego małżeństwa: łaska jest tu wewnętrzną energią potrzebną do spełnienia ich licznych obowiązków, do wytrwania w zobowiązaniu do zachowania wierności i zgodności z prawdą małżeńskiej miłości. Właśnie w nawiązaniu do seksualnej moralności małżeńskiej czytamy w adhortacji *Familiaris consortio*:

„Tak umocnieni małżonkowie chrześcijańscy potrafią zachować żywą świadomość szczególnego wpływu, który wywiera łaska sakramentu małżeństwa na wszystkie aspekty życia małżeńskiego, a zatem i na dziedzinę płciową: dar Ducha, przyjęty i odwzajemniony przez małżonków, pomoże im przeżywać płciowość ludzką

wedle zamysłu Bożego i jako znak jednoczącej i płodnej miłości Chrystusa do Jego Kościoła” (nr 33).

Cnota wstrzemięźliwości i prawda miłości małżeńskiej

Dar Ducha, umożliwiający realizację normy moralnej, nie uwalnia (wręcz przeciwnie — zachęca) pary małżeńskie do spełniania i rozwijania szeregu warunków ludzkich, moralnych i duchowych, bez których prawda miłości małżeńskiej nie może wcielić się w życie. Adhortacja *Familiaris consortio* wypowiada się na ten temat bardzo wyraźnie:

„Z drugiej strony, autentyczna pedagogia Kościoła ukazuje swój realizm i swoją mądrość tylko wtedy, gdy wytrwale i odważnie pomnaża wysiłki w celu stworzenia i podtrzymania tych wszystkich warunków życia ludzkiego — psychologicznych, moralnych i duchowych — które są konieczne do zrozumienia i przeżywania wartości i normy moralnej. Nie ulega wątpliwości, że do tych warunków należy zaliczyć stałość i cierpliwość, pokorę i moc ducha, dziecięce zaufanie Bogu i Jego łasce, częste uciekanie się do modlitwy i do sakramentów Eucharystii i pojednania. (...) Do warunków koniecznych należy jednak także znajomość cielesności i rytmów płodności. Trzeba zatem uczynić wszystko, aby udostępnić tę wiedzę ogółowi małżonków, a wcześniej jeszcze osobom młodym poprzez informację i wychowanie jasne, stosowne i poważne, przy współudziale par małżeńskich, lekarzy i ekspertów. Znajomość taka winna następnie wejść w wychowanie do samokontroli; stąd płynie absolutna konieczność cnoty czystości i stałego wychowywania do niej. W chrześcijańskiej wizji czystość nie oznacza bynajmniej odrzucenia czy też pogardy dla płciowości ludzkiej: oznacza raczej energię duchową, która potrafi bronić miłości przed niebezpieczeństwami ze strony egoizmu i agresywności oraz potrafi kierować ją ku pełnemu urzeczywistnieniu” (nr 33).

Jeśli chodzi o cnotę wstrzemięźliwości, Jan Paweł II poświęcił jej cały szereg niezmiernie interesujących rozważań w ostatniej części swych katechez na temat „teologii ciała”, których lekturę polecamy czytelnikowi. Tutaj chcielibyśmy podkreślić kilka najbardziej charakterystycznych aspektów. Po pierwsze: cnota wstrzemięźliwości jest ściśle związana z miłością, której jest wymogiem i właściwością. W istocie: tylko przez siłę miłości, która jest darem, człowiek może podarować sam siebie; a może darować siebie tylko wtedy, kiedy jest wolny, nie uzależniony od pożądlivosti. Wstrzemięźliwość winna zapewnić człowiekowi panowanie

nad sobą samym. Po drugie: miłość wstrzemięźliwa jest siłą zdolną do zachowania nierozzerwalnej więzi między jednoczącym i prokreacyjnym sensem małżeńskiej płciowości. Papież tak to wyraził w przemówieniu z 10 października 1984 r.: „siła miłości — autentyczna w sensie teologicznym i etycznym — wyraża się następująco: miłość jednoczy prawidłowo «oba znaczenia aktu małżeńskiego», wykluczając «antykoncepcję» nie tylko w teorii, ale przede wszystkim w praktyce”.

W tym sensie — precyzuje dalej Papież — nie ma prawdziwie odpowiedzialnego rodzicielstwa bez cnoty wstrzemięźliwości. Jest ono możliwe jedynie dzięki „naturalnej” regulacji płodności. Ta z kolei nie może być oddzielona od porządku etycznego, od cnotliwej postawy osoby, inaczej mówiąc — od cnoty wstrzemięźliwości. Prawdę tę podkreśla w jasny i zdecydowany sposób Jan Paweł II, który tym samym ostrzega, iż Metoda Naturalna może zostać podporządkowana „użytecznym” celom, i zachęca do korzystania z niej z wewnętrzną motywacją i podporą w postaci cnoty wstrzemięźliwości. Przeczytajmy jeden z wielu znaczących tekstów na ten temat:

„Regulacja moralna to taka, którą nazywa się «naturalną regulacją poczęć», czyli zgodną z «prawem naturalnym». Przez «prawo naturalne» rozumiemy tu «porządek naturalny» w dziedzinie prokreacji. Taki porządek wyraża plan Stwórcy wobec człowieka. Encyklika właśnie to podkreśla w szczególny sposób, przyłączając się do całej tradycji Kościoła i praktyki chrześcijaństwa: prawy charakter takiej postawy, wyrażającej się w „naturalnym” regulowaniu poczęcia, określony jest przez wierność nie tylko bezosobowemu «prawu naturalnemu», lecz także Stwórcy-Osobie, Źródłu i Panu porządku, który się w takim prawie manifestuje. Z tego punktu widzenia zwykła regulacja biologiczna daleka jest od «porządku naturalnego», czyli od «planu Stwórcy», i zniekształca myśl zawartą w encyklice *Humanae vitae*. W dokumencie tym, oczywiście, zakłada się istnienie pewnej regularności biologicznej, a nawet wzywa kompetentne osoby do jej badania i korzystania z niej w szerszym zakresie, jednakże pojmuje się taką regularność zawsze jako wyraz «porządku natury», czyli opatrnościowego planu Stwórcy, w którego wiernym wypełnianiu leży prawdziwe dobro osoby ludzkiej”.

Cnota wstrzemięźliwości — inny charakterystyczny i znaczący element — doskonali się dzięki darom Ducha Świętego, w szczególności dzięki darowi bojaźni:

„Dary Ducha Świętego, a zwłaszcza dar czci wobec tego co święte, zdają się tutaj mieć zasadnicze znaczenie. Dar czci pod-

trzymuje bowiem i rozwija w małżonkach szczególną wrażliwość na wszystko, co w ich powołaniu i obcowaniu nosi na sobie znamię tajemnicy Stworzenia i Odkupienia — na wszystko, co jest stworzonym odbiciem mądrości i miłości Boga. Dlatego też ten dar wydaje się szczególnie głęboko wprowadzać mężczyznę i kobietę w poszanowanie owej „podwójnej funkcji znaku”, o jakiej mówi encyklika w związku z sakramentem małżeństwa” (14 listopada 1984).

Otwiera się tu rozległy i ważny obszar, który — według określenia Papieża — można by nazwać „pedagogią ciała”: edukacyjne i duszpasterskie zaangażowanie na rzecz prawdziwości języka, który ciało ludzkie otrzymało od Boga Stwórcy i Odkupiciela. Jest to zadanie powierzone całej wspólnotie eklezjalnej, jej rozmaitym, uzupełniającym się wzajemnie elementom. Do tych najbardziej uprzywilejowanych Papież zalicza z jednej strony rodzinę, z drugiej zaś — księży i biskupów. Gwoli przykładu przytaczam to, co Papież powiedział 24 września 1983 r. do biskupów amerykańskich, odbywających wizytę *ad limina*:

„Szczególną i ważną część waszej posługi na rzecz rodzin powinno stanowić naturalne planowanie rodziny. Liczba małżeństw, które z powodzeniem stosują metodę naturalną, stale rośnie. Ale potrzeba dalszego zharmonizowanego wysiłku. Zgodnie z tym, co mówi *Familiaris consortio* (...) małżonkowie, którzy wybierają metody naturalne, dostrzegają głęboką różnicę «antropologiczną» i «moralną» między antykoncepcją i naturalnym planowaniem rodziny. Mogą oni jednak napotkać na trudności. Często decydują się na stosowanie metod naturalnych i potrzebują kompetentnych wskazówek otuchy, rady i duszpasterskiej pomocy. Powinniśmy być wrażliwi na ich wysiłki i okazać zrozumienie dla artykułowanych przez nich potrzeb. Powinniśmy zachęcać ich, by nie ustawali w swych wysiłkach, okazując wielkoduszność, zaufanie i nadzieję. Jako biskupi, posiadamy charyzmat i ponosimy duszpasterską odpowiedzialność za pomaganie naszemu ludowi w uświadomieniu sobie jedyne go wpływu, jaki łaska sakramentu małżeństwa wywiera na każdy aspekt życia małżonków, łącznie z płciowością (por. *Familiaris consortio* nr 33). Nauka Chrystusowego Kościoła jest nie tylko światłem i siłą dla ludu Bożego, lecz także wznosi jego serca w radości i nadziei”.

tłum. Grzegorz Ostrowski